Nr. 61. **We Lwowie Czwartek dnia 2 Marca 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

„Bzik antipolski."

Lwów 1 marca.

„Bzik antipolski," *Pollenkoller*, tę trafną nazwę nadał p. Jerzy Wagner chorobie, która nagminnie panuje w szerokich kołach Niemców w polskich dzielnicach pod zaborem pruskim i stąd rozszerza się niebezpiecznie i na rdzennie niemieckie prowincje. Djagnozę jej autor dobrze postawił i dobre dla usunięcia jej podaje środki lecznicze. Pan Wagner ma do tego prawo, bo naprzód z autopsji poznał dokładnie stosunki poznańskie i zna sprężyny, które machinę antipolską poruszają, a po drugie sam padł ofiarą tej choroby, gdy go w przededniu walki wyborczej i przyjazdu ministrów do Poznania wysadzono z siodła przez presję materjalną na wydawnictwo *Posener Zeitung*. Pan Wagner stawia zaraz w przedmowie kwestję jasno, gdy mówi o przyczynie napisania broszury i o jej celu. Spowodowało go do napisania jej, spostrzeżenie, że w szerokich kołach narodu niemieckiego zupełne panuje zapoznanie stosunków w dzielnicach polskich i że ono dlatego jest tak szkodliwe, ponieważ w niem często znajduje pomoc owa — zdaniem autora — zupełnie przewrotna i szkodliwa polityka antipolska rządu pruskiego. Autor obszernie rozwodzi się następnie o złym wpływie prasy służalczej, ślepo popierającej każdą politykę rządu i uprawiającej kult osobisty, jak nie monarchów, to choćby ministrów i wyższych urzędników. Prasa ta fałszuje opinję i paczy charakter narodu. Tem się tłumaczy, dlaczego kwestja polska w obecnych czasach takiego nabrała znaczenia. Prasa winna w pierwszym rzędzie, że tak fałszywe o niej istnieją poglądy, prasa — tak kończy autor przedmowę — ma środki po temu, aby sama złemu zaradzić. Pierwszy rozdział poświęcony jest charakterystyce polityki polskiej rządu pruskiego.

Rozdział to bardzo interesujący, mianowicie ze względu na obfity materjał, jaki zebrał autor, aby wykazać oszczercom naszego narodu, jak wielką tolerancją narodową i religijną odznaczała się Polska dla niemieckich i żydowskich przybyszów. Pan Wagner nazywa politykę polską rządu pruskiego zupełnie przewrotną i nie dziwi się, że Polacy nie są zadowoleni z obchodzenia, jakiego ze strony rządu doznają. W tym względzie zupełnie podziela zdanie, które wypowiedział prof. Delbrück w broszurze *Die Polenfrage*, że „właściwie dziwić się trzeba, że Polacy mimo wszystko pozostają tak lojalnymi i wybierali posłów, którzy ciągle na nowo tak wiernie rząd popierali." Wszędzie zastosowuje rząd wobec kresowej ludności przewrotną politykę.

Po stu latach pruskiego panowania na wschodnich kręgach zanoszą skargi na upór i ducha opozycyjnego u Polaków, tak, że wnosić ztąd można, iż praca pruskich mężów stanu w ciągu minionego stulecia była zupełnie daremną. Nie było tak zawsze w odnośnych prowincjach, jak to obecnie przedstawiają w „narodowych" pismach niemieckich. Od starych obywateli niemieckich z Księstwa dowiedział się autor, że około r. 1850—60 panowały między Niemcami a Polakami jak najlepsze osobiste stosunki. Ale popsuł je Bismarck i swoją wręcz wstrętną polityką zmobilizował znowu Polaków. Dziś Polak wszędzie widzi narodowość swoją zagrożoną. Ile cierpieć musiał, gdy około Bożego Narodzenia w r. 1885 około 20.000 (nie 20 ale 40 tysięcy. Red.) rodaków wypędzono za granicę; nieustannie słyszy z szeregów swych niemieckich współobywateli hasło wojenne przeciw Polakom i dlatego z tem większą skwapliwością łączy się ze swoimi. Ludność istotnie podzieloną jest na dwa obozy. Oto rezultat polityki rządowej, którą chwalą jako alfę i omegę wszelkiej mądrości.

Aby uzasadnić obecną hecę antipolską, przedstawiają fałszywie rzecz tak, jakoby od wieków istniało między Polakami a Niemcami nie dające się usunąć przeciwieństwo, jakoby między obydwoma narodami „dziedziczna" istniała nieprzyjaźń. Tymczasem stwierdza autor na podstawie historji, że właśnie polscy możnowładzcy największe niemczyźnie okazywali sympatje. W tym względzie opiera się autor na materjale, zawartym w wydanej w Berlinie w r. 1849 broszurze Löwenberga p. t. „*Das enthüllte Posen*". Tu każe się przekonać antipolskim krzykaczom, jak to w dawniejszych wiekach polscy książęta piastowscy żenili się z niemieckiemi księżniczkami i jak niemieccy koloniści jeszcze przed reformacją w ziemiach polskich drugą znajdowali ojczyznę. A gdy w czasie reformacji wielu Niemców z powodu swej religji wystawionych było na jak najstraszniejsze prześladowanie, wtedy w „barbarzyńskiej" katolickiej Polsce znaleźli gościnny przytułek.

W czasach, w których nawet Melanchton przemawiał za karą śmierci na kacerzy, była Polska jedynem wolnem schronieniem dla socynianów i ewangelików. Niemieckie szkoły, niemieckie kościoły, niemieckie nabożeństwo były nie tylko tolerowane, ale cieszyły się nawet osobnemi przywilejami; ba, miejsce na budowę ewangelickiego kościoła św. Krzyża w Poznaniu ofiarował gminie niemieckiej rząd polski. Niemieckie prawo miało walor w wielu miastach, w Poznaniu był w roku 1284 Niemiec burmistrzem, słowem cieszyli się niemieccy koloniści za panowania polskiego tak licznemi prawami i wolnościami, że ich bracia w Niemczech oblizywaliby byli sobie wszystkie dziesięć palców, gdyby byli mogli uzyskać takie same polityczne i socjalne wolności. Niemcy w Polsce byli równymi w obliczu prawa, mieli nieograniczone prawo posiadania i ochronę swej narodowości i języka w szkole i kościele. Żadna polska ustawa kolonizacyjna nie zagrażała ich własności ziemskiej, żaden przepis szkolny nie usiłował ich polonizować.

Tak samo jak względem Niemców, postępowali Polacy, na których dzisiejszy germański pyszałek kulturny (*der heutige germanische Kulturprotz*) z tak wysoką patrzy pogardą (własne słowa autora), od wieków także względem żydów. Kiedy w strasznych czasach wieków średnich z żydami w Niemczech obchodzono się z niesłychaną bestjalnością, kiedy tysiące tych nieszczęśliwych torturowano na śmierć, palono na stosach lub oddawano na pastwę rozdziczałego pospólstwa (w samej Moguncji naliczono w dniach prześladowania żydów 14.000, w Strasburgu 2000 ofiar), gdy nawet trupy żydów w świętem cesarstwie rzymskiem nacji niemieckiej clono, wtedy do krwi udręczony naród żydowski w Polsce znalazł schronienie. Tak wyglądało polskie „barbarzyństwo" w owych czasach.

A jak zachowali się Niemcy względem Polaków od czasu rozbioru Polski?

Kronikarz współczesny nazywa system zastosowany przez rząd pruski w nowozdobytych prowincjach „najbardziej z wszystkich niepojętym" i pisze: „W kraju, w którym nie ma nawet słowa na pojęcie: policja, publikują Prusacy cały ogromny zbiór Mylusa ustaw policyjnych." I inne środki, zastosowywane przez rząd pruski w polskich prowincjach, nie mogły Polaków pozyskać dla nowych władców. I tak po trzecim podziale Polski rozdano 241 byłych polskich szlacheckich i duchownych dóbr pruskim kreaturom rządu. Wartość ich podano na 3 i pół miljona talarów, gdy w rzeczywistości wartość ich wynosiła 20 miljonów talarów. Od samego więc początku popełniano same błędy wobec Polaków, a heca antipolska, którą się obecnie urządza, jest, jak powiada autor, najniestosowniejszym środkiem, aby Polacy zapomnieli o przeszłości swej.

Czynności wydziału krajowego w zakresie rolnictwa.

Komisja gospodarstwa krajowego zajmowała się na podstawie referatu p. Rayskiego czynnościami wydziału krajowego w zakresie rolnictwa. W sprawozdaniu komisyjnem podniesiono kilka spraw ważnych dla szerokiego koła naszych rolników.

Przedewszystkiem podnosi komisja, że ważnej i doniosłej sprawy reform agrarnych, tak ściśle złączonej z dobrobytem i cywilizacyjnym rozwojem kraju, nie spuszczał wydział krajowy i w tym roku z oczu. Komisja sądzi, że rozpoczęte prace do przygotowania tak bardzo potrzebnych reform agrarnych nie zostaną przerwane. Należałoby dalej prowadzić dochodzenia i badania, a przedewszystkiem starać się o obmyślenie środków celem zaradzenia coraz bardziej postępującemu, szkodliwemu rozdrobnieniu gruntów włościańskich.

Z prawdziwem uznaniem przyjęła komisja do wiadomości zarządzenia wydziału krajowego, polecające wstawienie do budżetu na rok 1899 kwoty 1000 zł., jako subwencji dla zakładu produkcji ziemniaków p. Dolkowskiego. Niewielki ten stosunkowo nakład może przynieść dla kraju znaczne korzyści i pożytki. Ziemniak jest podstawą wyżywienia naszej ludności rolniczej i robotniczej; jest zarazem głównym materjałem jedynego krajowego przemysłu, wyrobu spirytusu. Dostarczenie naszemu rolnictwu i przemysłowi rolniczemu plennych, odpornych i obfitych w skrobię odmian kartofli jest zatem sprawą ważną i cały ogół obchodzącą. Pan Henryk Dolkowski, dzierżawca Nowej wsi przy Kętach w powiecie bialskim, od dłuższego czasu zajmuje się produkcją ziemniaków z nasienia sztucznie zapłodzonego. Ziemniaki tak wyprodukowane są plenne i odporne naprzeciw zgniliźnie (*perenospera infestans*). Korzyści takiej hodowli ziemniaczanej są za granicą ogólnie znane. W kraju pierwszy p. Dolkowski poszedł za przykładem Anglików i Niemców i stworzył swój zakład. Komitet towarzystwa rolniczego krakowskiego poparł jego starania i wyjednał mu subwencję ministerjalną na lat trzy po 600 zł. rocznie. Obecnie ministerstwo oświadczyło się z gotowością podniesienia tej subwencji do tysiąca zł. rocznie, aż do roku 1900 włącznie, jeśli kraj udzieli takiej samej pomocy. Praca pana Dolkowskiego jest rzetelna i sumienna. Odmiany kartofli, pochodzące z jego zakładu, wyrobiły sobie ogólne uznanie w szerokich kołach odbiorców, nie tylko w kraju, ale także na Szląsku, Morawach i Czechach. Obecnie nawet cenniki niemieckich zakładów zawierają odmiany wyprodukowane w Nowej wsi, jak np. Piasty, Dołęgi-topazy itd. i wyrażają się z wszelkiem uznaniem o zakładzie p. Dolkowskiego. Na rok 1898 nie mógł wydział krajowy żadnej subwencji p. Dolkowskiemu udzielić, gdyż wydatek taki nie był w budżecie przewidziany, obecnie wstawiona jest w budżet na r. 1899 pozycja 1000 zł. a komisja jak najusilniej zaleca sejmowi przyjęcie tej pozycji.

Komisja sądzi, że na tem nie należy poprzestać, że raczej byłoby do życzenia, żeby tak komisja krajowa dla spraw rolnictwa, jak też wydział krajowy rozpatrzyły się i zastanowiły nad możnością wprowadzenia w życie innych podobnych zakładów, skierowanych wyłącznie do produkcji nasion bądź to roślin kłosowych bądź też roślin pastewnych. W Niemczech są już takie gospodarstwa, które wyłącznie produkują zboża lub rośliny pastewne, (głównie buraki) tylko na nasiona.

Gospodarstwa te stoją pod kontrolą towarzystw rolniczych lub też rządowych stacyj doświadczalnych i dają kupującym gwarancję, że towar nabyty jest świeży zdrowy i zaaklimatyzowany. W prowincjach polskich pod rządem rosyjskim znajdują się takie prywatne zakłady, które z całą sumiennością produkują krajowe odmiany zbóż. Na Ukrainie racjonalna i do wszelkich najnowszych wymogów nauki zastosowana produkcja nasienia buraków cukrowych tak się wzmogła, że import buraków francuskich zupełnie ustał, a natomiast zaczął się eksport buraczanego nasienia z Ukrainy do Królestwa Polskiego i dalej na zachód.

Że takie zakłady czy gospodarstwa, skierowane ku sumiennej produkcji nasion, byłyby i w naszym kraju potrzebne, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Po pierwsze znaczne sumy pieniędzy, które rok rocznie wychodzą z kraju na sprowadzanie różnych nasion o szumnych nazwach i rzekomo cudownych właściwościach zostałyby w kraju — a dalej rolnicy nie byliby narażeni na zawody i rozczarowania.

Komisja sądzi, że znaleźliby się i u nas zawodowi gospodarze sumienni i dostatecznie wykształceni, którzyby zakłady takie potrafili prowadzić, zwłaszcza otrzymując wskazówki i ogólny nadzór od stacji doświadczalnej. Może tę myśl zechce rozpatrzeć krajowa komisja dla spraw rolniczych i swą opinję przedłożyć wydziałowi krajowemu. W tym celu proponuje komisja odpowiednią rezolucję do uchwały.

W sprawie zmiany ustawy o rewizorach bydła w pasie pogranicznym zapadła na posiedzeniu sejmu w r. 1898 uchwała wzywająca rząd, aby powiększył ilość rewizorów bydła w pasie pogranicznym; aby zmienił rozporządzenie wykonawcze w ten sposób, by wolno było rewizorom bydła w pasie pogranicznym wydawać paszporty z ważnością na czas znacznie dłuższy; wreszcie, aby przedłożyć radzie państwa projekt uzupełnienia ust. o księgosuszu w tym kierunku, by politycznej władzy krajowej służyło prawo zmniejszać w drodze rozporządzenia pograniczny obszar rewizyjny aż do 15 kilometrów od granicy.

W załatwieniu wniosku posła Krzysztofowicza uchwalił zaś sejm w r. 1898 wezwanie do rządu, aby spowodował władzę wojskową do rozwiązania kontraktu zawartego o dostawę mięsa dla garnizonu we Lwowie — o ile warunki kontraktu na to pozwalają, co najmniej zaś, aby nie dopuścił przedłużenia kontraktu powyższego na dalszy przeciąg czasu.

Wreszcie z powodu wniosku p. Kramarczyka, dotyczącego handlu wągrowatem mięsem wieprzowem — zapadła uchwała wzywająca rząd, by zniósł obecnie obowiązujące przepisy, dotyczące postępowania z mięsem wągrowatem, objęte rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 28 marca 1888 i aby w miejsce tychże wydał przepisy dozwalające w każdej miejscowości, gdzie są rzeźnie publiczne, zakładać jatki specjalnie dla mięsa wągrami dotkniętego.

Komisja podnosi, że wszystkie te trzy uchwały sejmowe zakomunikował wydział krajowy zaraz rządowi — a po upływie kilku miesięcy ponawiał we wszystkich sprawach kilkakrotne przypomnienia, zawsze jednak bez skutku. — Do dnia dzisiejszego nie nadeszła żadna odpowiedź w tych sprawach. — Jest to bardzo smutny objaw, nadzwyczaj małej dbałości rządu centralnego o potrzeby ekonomiczne kraju, co komisja uważa za swój obowiązek podać do wiadomości sejmu.

W sprawie chowu koni.

I. Chociaż nigdy moimi końmi szczęścia na arenie nie próbowałem, ani nie jestem z wielką adoracją dla wyścigów ze względu na ich wpływ korupcyjny, jednakże jako stale mieszkający w Królestwie i stykający się tam ze światem sportowym, a nie znając go w Galicji, z ciekawością wyprosiłem sobie do poduszki 12 nr. *Hodowcy koni*, który przed kilku dniami zastałem na biurku mego kuzyna, u którego byłem w gościnie *)

Znalazłem tam więcej, niż się od czysto sportowego pisma spodziewać było; a po przewróceniu ostatniej kartki doznałem niemiłego uczucia. Aby to uczucie usprawiedliwić, muszę opisać wrażenia, jakich podczas tej lektury doznałem.

Oto znalazłem najpierw dwa pisma, jedno p. Artura Zaręby Cieleckiego, który zupełnie prostodusznie oświadcza, że ogiera, którego z polecenia komitetu kupił, odebrał później na swą własność i zwrócił komitetowi całą cenę kupna, drugie p. Ostoi Ostaszewskiego, jakby komentarz do listu p. Cieleckiego, ale komentarz tak dziwny, że go pojąć trudno jak samo życzenie, by czyn ten znalazł naśladowców — to jest, żeby i inni, kupiwszy cośkolwiek na zlecenie komitetu, później sami to odkupowali. Przyznaję, że jako nie Galicjanin, tego wręcz nie rozumiem. Dalej jakieś drwiny, czy coś podobnego, zapewniające, że pan A. Cielecki pewnie z zyskiem konia tego odsprzeda. Przyznam, że doznałem wrażenie, iż ten drugi list pisał jakiś handlarz końmi, bo czyż to wolno w ten sposób się wyrażać i drwić z obywatelskiego postępowania p. Cieleckiego? Wszak *Hodowca koni*, ma być organem oficjalnym dwóch towarzystw krajowych, które nie powinny pozwolić na to, by w nim w nieprzyzwoity sposób wyrażano się o ludziach tej miary, jak autor pierwszego listu.

Dalej znajduje się sprostowanie na podstawie § 19. Sekcja chowu koni posłała sprostowanie — i to już bez komentarza zostało umieszczone — przecież założenie dwóch stadnin zarodowych, to fakt, który redakcji był wiadomy, lub nie — w pierwszym wypadku trudno się z prawdą minąć, w drugim niemożebnie, chyba się umyślnie fakta przekręca — to w takim razie powinszować.

Trzecia rzecz jest korespondencja, nie pochodząca od redakcji, ks. Witolda Czartoryskiego, rzecz bardzo dobrze napisana, choć ignorująca zwyż 200 letnią pracę kulturnego narodu, z pretensją stworzenia lepszego konia jak angielski. Po artykule ks. Witolda — program wyścigów na rok 1899. Czytam, ani słowa o programie wyścigowym, tylko jakaś polemika, która zrobiła na mnie wrażenie, że musi już dawno trwać, bo widać roznamiętnienie stron, chęć ubliżenia, powiem zmiażdżenia przeciwnika, tym przeciwnikiem p. Ostoi Ostaszewskiego jest ze swych powieści znany mi sympatyczny pisarz pan Abgar-Sołtan.

Jakież było zdumienie moje, kiedy gościnny gospodarz wyszukał mi na drugi dzień artykuł naszego powieściopisarza, drukowany przed pół rokiem, na który odpowiedź znalazłem dopiero w grudniowym 12 nrze *Hodowcy koni*. Przekonałem się, że to pierwszy wypad, a nie zacięta polemika. A teraz pozwolę sobie dokonać analizy na tej odpowiedzi.

Ze stanowiska towarzyskiej przyzwoitości, jest pan Ostoia Ostaszewski w swej polemice wprost niemożliwy.

Pomijam inne sprawy, a przystępuję do propozycji biegu sprzedaży ogierów, która była przyczyną krytyki p. Abgar-Sołtana. Jak mi się niefachowemu widzi, miał Abgarowicz słuszność. Jeżeli propozycja wyklucza od biegu konie niezdatne do chowu, to czemuż nagrodę wziął koń również do chowu niezdatny? czy może p. Ost.-Ost. nie patrzył tak skrupulatnie na Terebewicza, jak na Chama, który miał pobić Terebewicza? Dopiski jego są wyśmienite. Jak adoruje p. Ost. ekscelencję hr. Lamberga, kiedy w dobrej wierze stawia jego wrogie i nieprawidłowe postępowanie. Przecież ministerstwo wysłało hr. L. na to, aby zobaczył, czy co dla rządu niema do kupienia, bo w tym

*) Chociaż artykuł ten swą treścią należy wyłącznie do pism sportowych lub gospodarskich, jednakże dajemy mu gościnność w łamach naszego pisma z następujących powodów: 1. ponieważ staje w obronie niesłusznie a w bardzo nieprzyzwoity sposób napadniętego pisarza, który jest stałym współpracownikiem naszego dziennika, 2 ponieważ p. Abgar-Sołtan krytykę postępowania jenerała hr. Lamberga umieścił był w „wyścigowych" feljetonach, drukowanych w naszem piśmie (Przyp. redakcji).

---

(22)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Schował się przed deszczem do chaty. Moja droga prowadzi przez Zborów, załatwię to, o ile się da, najprędzej!

Wszedł do szopy i po chwili wsiadł na koń i ruszył z kopyta.

Deszcz lał, ale gromy już nie biły, tylko huk był w chmurach, które nagły wicher poczynał zganiać napowrót ku Żebrom.

W lesie musiał wolniej jechać Aleksander, gdyż drogą leciał potok i zawalały ją gałęzie. Dopiero gdy się w pola wydostał, pośpieszył. Z góry miał śliczny widok przed sobą. Pola i kępy drzew, a nisko nad rzeczką miasteczko, kościół, opodal zaś dwór pański, pałac w parku, a na boku folwark murowany. Skręcił tedy do folwarku i spytał pierwszego spotkanego człowieka o rządcę.

Pokazano mu średnich lat mężczyznę, stojącego we drzwiach obory.

Skłonił mu się i nie zsiadając z konia, rzekł:

— W szopie, za lasem, czekają państwo na pomoc. Piorun zabił konia pani, panowie ogłuszeni, jeden zupełnie bez władzy i mowy. Potrzebny śpieszny ratunek i doktor.

— Awantura! Wicek, konia mi podaj i leć do stangreta, niech duchem zaprzęga. Michał! bryczkę wytaczaj, ja skoczę po doktora. Kto bez władzy, nasz dziedzic? Jakże to się stało? A pan skąd się tam wziął?

Ale Kalinowski nie skory był do gawędy i widząc, że się ludzie żywo zakrzątali, skłonił się i zawrócił na drogę.

W miasteczku spytał o Małynie, pokazano mu zawrót za rzeczką, miał jeszcze dwie mile.

Wtedy dopiero poczuł zmęczenie, głód i przykrość dźwigania mokrego ubrania. Zapragnął dobrego jadła i noclegu i widoku przyjaciela. W Małyniach, u Sochowicza, nareszcie wypocznie. Krzepił się tą myślą przez dwie jeszcze góry i trzy jary, wreszcie chłop przechodzący pokazał mu dwór o staję i rzekł:

— Ot i Małynie. Niech się ino pan psa strzeże.

— Co tam pies Sochowicza. — Znowu z gościńca kęs skręcił i wjechał na podwórze, wprost pod ganek. Dom był mały, drewniany, dwa charty i jamnik, wylegały się na progu, nikt drzwi nie otwierał. Zsiadł tedy Aleksander, klacz do drzewa przywiązał i wszedł. W sieni dość brudno i ciemno, na ścianach lisie skórki, wypchany jastrząb, strzelba, harapy, na stole ćwieki, sznury, latarnia, załojone księgi gospodarcze, w kącie stos żelaztwa, worki, różne rupiecie.

Aleksander chrząknął razy parę. Gdzieś w głębi ktoś pośpiewywał basem i słychać było brzęk talerzy, ale o gościu nic nie wiedziano.

Poszedł tedy dalej, coraz bardziej zdziwiony, tknięty złem przeczuciem, minął dwa zupełnie puste pokoje i stanął na progu trzeciego, gdy w tem jakaś bestja czarna rzuciła się mu z rykiem na piersi.

Był to ogromny kosmaty pies. Chwycił go zębami za kurtkę, chciał szarpnąć i nagle zajęczał.

Nie tracąc na sekundę przytomności, Aleksander chwycił go za kark, zdusił i odrzucił od siebie. Wtedy spojrzał. Przy stole siedział mężczyzna, jak dąb, ubrany w szarą kurtę i mocno zabłocone buty i spożywał snać kolację.

Naprzeciw niego stała, podając mu potrawy, niemłoda kobieta.

— A sa Madej! leżeć! — krzyknął gospodarz, zrywając się na ratunek przybysza, i stanął oniemiały, gdy pies potoczył się ku ścianie, napół zdławiony.

— Zdrowy uścisk! — zaśmiał się wreszcie — ale bestja, zasłużył! Zawsze mu gadam: trafisz na swego, ot i trafił! No, czem mogę panu służyć?

— Czy zastaję pana Sochowicza?

— Oho, z daleka pan snać jedzie! Pan Sochowicz wyprowadził się stąd już od trzech miesięcy.

— Dokąd wyjechał?

— Gdzieś za Wisłę? Nie wiesz, jak to się nazywa, Paulinko?

— Nie pamiętam, w kutnowskie. Wziął tam dzierżawę, czy kupił jakiś majątek.

Aleksander milczał, jak zabity. Wszystkie jego nadzieje i plany rozwiały się, jak sen.

Pies skrył się pod stół i oszczekiwał go zajadle, gospodarz oglądał go od stóp do głowy. Wreszcie młody człowiek oprzytomniał, zebrał na nowo energję.

— Proszę mi zatem darować najście domu! — rzekł, kłaniając się i zabierając do odwrotu.

— Za pozwoleniem! — zatrzymał go gospodarz. — Czy pan myśli, że tu cygańska nacja mieszka. Nie ma pana Sochowicza, ale jestem ja, Czesław Dukszta, i pana, tak jak wroga, nie puszczę bez chleba i soli. Musiał pan nielada kawał drogi dziś zrobić!

— Mil pięć, ale w drodze już jestem pięć dni.

— Jakże? Furmanką, swymi końmi?

— Konno!

— Bagatela. Dobry koń, ale i rzadka w tych czasach ochota. Paulinko, dajże nam wódki! Proszę pana do stołu.

— Pan pozwoli się przedstawić: Kalinowski.

— Oho, imiennik mego dziedzica.

— Więc to pan Kalinowski kupił Małynie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

celu rząd daje nagrodę. Hr. L. odpowiada lakonicznie „ich kaufe nicht“ i nie łaskaw nawet popatrzyć, a p. Ost.-Ost. jest dla niego z całem uznaniem.

To już nie jest uwielbienie taktownego postępowania, jakiem się ekscelencja odznaczał, lecz samego tytułu ekscelencji.

„Tric“ gazeciarski.

Londyn 18 lutego.

„Tric“ — to sztuczka, bez względu na to, w jakim zawodzie — „tric“ może przynieść akrobacie na trapezie sławę, „tric“ może dopomódz geszefciarzowi do zyskania w niezwykły sposób majątku, „tric“ stanowić może reklamę dla pisma — słowem jest to coś niezwykłego, coś niebywałego, jak Niemiec powiada, *noch nie dagewesen*. Z taką sztuczką mamy teraz do czynienia na polu wydawniczem.

Tysiąc funtów — 12.000 zł. — za jedno pociągnięcie pióra! — oto kwestja, którą się zajmuje teraz w Londynie każdy „po ludzku czujący umysł“. Loterje są coprawda w Anglji ustawowo zabronione, ale djabeł gry nie trzyma chyba silniej w swych szponach innej rasy, jak właśnie anglo-saską. Rzecz się ma jak następuje: Przedsiębiorczy wydawca jednego z londyńskich tygodników ogłasza, że wypłaci gotówką tysiąc funtów temu, kto poda dokładnie liczbę urodzeń w trzydziestu trzech miastach Anglji i Walji, w tygodniu rozpoczynającym się 19 bm., a kończącym się 25 bm. W celu ułatwienia zadania podaje tygodnik liczbę urodzeń w tym samym tygodniu za ubiegłe pięć lat w wymienionych trzydziestu trzech miastach. Ubiegający się o nagrodę muszą liczbę, nazwisko i adres swój wypisać na kuponie wyciętym z tygodnika, kazać to sobie poświadczyć przez pięć osób, z których każda w razie wygranej otrzymuje po funcie i wysłać to do 10 lutego rb., a zatem na 9 dni przed rozpoczęciem się konkursu. Kuponów może posłać tyle, ile mu się podoba.

Celem tego jest naturalnie powiększenie nakładu tygodnika, a rzecz sama wygląda bardzo ponętnie. Jedno pociągnięcie pióra, wydatek jednego pensa, za egzemplarz pisma, z którego trzeba wyciąć kupon — a zatem około 5 ct. — i można zyskać tysiąc funtów! Wypłata nie ulega najmniejszej wątpliwości. Naturalnie statystycy i matematycy wzięli się gorliwie do obliczeń — ale rezultat zapewne ich zawiedzie.

Dowcip cały polega na tem, że nie chodzi tu o urodzenia faktyczne, lecz tylko o „zameldowane“ w urzędach, a ta procedura jest beznadziejnie samowolną. W rzeczy samej statystyka ostatnich lat wykazuje dla różnych tygodni lutego niekiedy skok przeszło tysiąc z jednego tygodnia do drugiego — wskutek czego historja zależy tylko od ślepego przypadku.

A jednakowoż istnieje niemal absolutnie pewna metoda wygrania tych tysiąca funtów. Statystyka wykazuje, że ogólna suma zameldowań w podanych trzydziestu trzech miastach w czterech ubiegłych latach, nie wynosi w żadnym tygodniu całego roku mniej niż 5920 i nie więcej niż 7628, a luty sam obraca się w granicych między 6017 i 7454 urodzeń. Z prawdopodobieństwem równającem się niemal pewności, można przepowiedziec, że prawdziwa cyfra znajdować się będzie między 5800 a 7800. „Mądry“ człowiek opiera więc na tem swój plan i do spółki z pięciu innemi osobami, które mają odgrywać rolę świadków, kupuje 2000 egzemplarzy tygodnika, wycina kupony, pisze na nich cyfry od 5801 do 7800 i posyła do redakcji. Kosztować go to będzie 8 funtów, 6 szylingów i 10 pensów, czyli okrągło 100 zł. — a wygrana jest pewną, gdyż jedna z podanych cyfr będzie musiała być prawdziwą.

Co jednak, gdy takich spółek powstanie mnóstwo? Rezultat będzie się równał zeru, gdyż te tysiąc funtów będą podzielone między wszystkich wygrywających. Ale co, gdy wskutek ogłoszenia tej metody, wielu nie będzie chciało próbować szczęścia? Wtedy znajdzie się kilkudziesięciu odważnych, którzy przecież sięgną po wygranę.

L. N.

Ród grandów.

W Madrycie odbył się w ubiegłym karnawale ślub, który uważany jest słusznie za najważniejsze wydarzenie sezonu. Młody książę d'Aliaga, ze starożytnego rodu książąt Hijar i hrabiów Ribadeo, ożenił się z przepiękną senoritą Rosarją de Curtubay. Ze szczególnych względów rodzinnych uroczysty akt ślubu odbył się o godzinie 10 wieczorem w domu rodziców panny młodej. Te śluby domowe w kraju Calderona i w kolonjach hiszpańskich wchodzą coraz bardziej w modę; rozwinięty jest przy tem ogromny przepych, który bezwarunkowo nie godzi się z powagą ceremonji kościelnej.

Jak dawnym jest rodowód narzeczonego i jak słynnym był praszczur tego rycerskiego rodu książąt Hijar, dowodzi tego znajdująca się w posiadaniu rodziny kopja odręcznego pisma króla Juana II.

Było to w roku 1441, gdy hrabia Ribadeo dowiedział się przypadkiem pewnego wieczora, że król Juan miał wziąć udział w bankiecie, który urządzono, aby go zwabić w zasadzkę, a potem we śnie zamordować. Hrabia Ribadeo postarał się również o zaproszenie na bankiet, nie odstępował od boku swego władcy i szepnął do niego, korzystając z chwili, w której ich nie obserwowano, aby pod jakimkolwiek pozorem opuścił salę. Gdy dopomógł królowi do ucieczki, wziął na siebie jego ubranie i udał się do sypialni, przeznaczonej dla króla, na spoczynek. Tylko cudem uszedł śmierci. Od tego czasu mają książęte Hijar prawo, w dniu Wniebowstąpienia nosić szaty królewskie i być gośćmi króla. Dokument stwierdzający to, przechowywany jest w archiwum Simancas.

Bojkot miljonerski.

W Nowym Jorku schodzą się od niedawnego czasu przedstawiciele sfery „górnych czterystu“ co niedzieli w eleganckiej restauracji, aby zjeść obiad przy *table d'hôte*, urządzonej przez spekulacyjnych właścicieli specjalnie dla śmietanki towarzystwa, po pięć dolarów od osoby. Te wspólne, a jednak ściśle zamknięte obiady urozmaicają bardzo przyjemnie monotonność amerykańskiego święta, różniącego się bardzo niewiele od śmiertelnie nudnej niedzieli angielskiej.

Teraz trzy, czy cztery pierwszorzędne restauracje postawiły za warunek, aby według mody londyńskiej panowie przychodzili we frakach, a panie w wyciętych toaletach, przeciwko czemu zaprotestował energicznie elegancki świat kobiocy nowojorskiego państwa mamony. Warunek ten uważają za niewygodny i nierozsądny i w istocie nie ma może nic śmieszniejszego, jak *table d'hôte*, w eleganckiej restauracji, do której ustawicznie wchodzą obcy, obsadzona przez panów we frakach i panie w wyciętych toaletach.

W niektórych pierwszorzędnych restauracjach londyńskich można co prawda widywać gości obiadowych w długich tużurkach, ale dzieje się to wyłącznie tylko podczas lata. Tegoroczna zima jednakowoż za oceanem jest tak surową, że w lokalach ogrzanych nadmiernie parą każdy przeciąg daje się odczuć bardzo nieprzyjemnie, a zdrowie wystawione jest na niebezpieczeństwo, nawet wtedy, gdy dany osobnik wpakuje się w ciepły kostjum spacerowy, uszy chowa w kołnierz, a ręce aż po czubki palców w rękawach.

Mistres Stuyvesant Fish i kilka innych dam plutokracji nowojorskiej, postanowiły zupełnie zignorować ten „arogancki ukaz restauratorski“, jak nazywają postanowienie właścicieli hoteli. Na złość chcą do stołu siadać w kapeluszach, a gdyby się to danemu restauratorowi nie podobało, to przecież jest dość innych lokali, w których nie stawiają tak bezwstydnych żądań. W każdym razie restauratorzy spuszczą z tonu, gdyż nie będą się chcieli narazić na bojkot „górnych czterystu“.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Czwartek 2 marca.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Rienzi, ostatni trybun“, tragiczna opera Wagnera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (2): Symplicjusza. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 49, zachód o godzinie 5 minut 38.

Wiadomości osobiste. Minister dla Galicji, Adam Jędrzejowicz, przybył wczoraj do Lwowa.

Z uniwersytetu. P. Witold Dłużyński, rodem z Krakowa, otrzymał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z powodu zawiei śnieżnych ruch pociągów na przestrzeni Juda-Zaleszczyki przerwany na 4 dni, na przestrzeni Dolina-Wygoda na 2 dni.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 2 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Za awantury, wyprawiane w teatrze krakowskim podczas przedstawienia sztuki „Polityka chłopska“, skazani zostali w dalszym ciągu w drodze administracyjnej: Zygmunt Żuławski, słuchacz I. roku filozofji, na trzy dni aresztu; Tadeusz Niedzielski, słuchacz II roku prawa, na trzy dni aresztu; Ludwik Baumfeld, słuchacz medycyny, na pięć dni aresztu.

Ucieczka komisjonerów giełdowych. Niezwykłe stosunki na giełdzie wiedeńskiej, a mianowicie niewykła zwyżka w walorach górniczych, o czem pisaliśmy w zeszłym tygodniu w artykule pt. „Z targów pieniężnych“ zaczyna już wydawać zwykły w takich razach rezultat. Telegram doniósł już nam, że z Wiednia zniknęli szefowie firmy Drexler i sp. Zygmunt Drexler i Wilhelm Schönberger, sprzeniewierzywszy depozyta swoich klientów, w wysokości przeszło ćwierć miljona zł. Firma ta miała główne biuro w Wiedniu, a filje w Ujściu i Cieplicach. Ruch w Wiedniu był dosyć słaby, w czeskich filjach natomiast bardzo ożywiony. Aktywów nie ma wcale. W Ujściu wielu biednych ludzi traci swoje całe mienie, między innymi w pewnym hotelu cały personal od pokojówki aż do szefa. Jeden z kupców w Ujściu traci przeszło 100.000 zł. Gdy klienci firmy nalegali na wypłatę depozytów i wygranych, a na pisma, wystosowywane do Wiednia, filja w Cieplicach nie otrzymywała wcale odpowiedzi, udał się kierownik tej filji do Wiednia, gdzie atoli dowiedział się, iż szefowie jego umknęli do Węgier. Zrobił natychmiast doniesienie do policji, która natychmiast w biurze wiedeńskiem przeprowadziła rewizję, ale nie znalazła w niem ani pieniędzy, ani papierów wartościowych.

Z Belgradu donoszą, iż dnia 12. z. m. zamieszkali tam Polacy mieli radosną wizytę infułata z Krakowa, opata kanoników regularnych, księdza Stanisława Słotwińskiego, który w przejeździe do Ziemi świętej odprawił nabożeństwo w kościele katolickim, wygłosił kazanie po polsku, którem pokrzepił i do łez rozczulił członków kolonji polskiej, a następnie udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Mianowania. Minister kolei żelaznych mianował p. Zygmunta Jasińskiego, starszego inżyniera i naczelnika sekcji konserwacji we Lwowie, naczelnikiem ruchu (Betriebsleiter) kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) i kolei lokalnej Lwów-Janów we Lwowie, wyrażając mu równocześnie uznanie za dotychczasową odszczególniającą działalność służbową.

Deputację właścicieli realności z miast Lwowa, Krakowa i Stanisławowa, przyjął wczoraj nader życzliwie p. minister skarbu dr. Kaizl i referent dla spraw podatku domowo-czynszowego, radca dworu, szef sekcji, baron Meusi. We wtorek 28 z. m. przyjął deputację p. minister Jędrzejowicz. W skład deputacji wchodzą ze Lwowa: dr. Kazim. Krygowski, z Krakowa: dr. Jan Jakubowski, dr. Karol Łepkowski i Markus Karol, ze Stanisławowa Aleksander Kannabich.

Kasa oszczędności. Uchwała sejmu, zapewniająca gwarancję kraju dla kasy oszczędności, uspokoiła zaniepokojone umysły i wczoraj ruch w kasie był o wiele słabszy, niż dni poprzednich. Suma kwot wyjmowanych znacznie się zmniejszyła, a natomiast powiększyła się suma wkładek. Mnóstwo osób, które powypowiadało swoje kapitały, cofa swe wymówienia i jest nadzieja, iż za kilka dni zaniepokojenie zupełnie zniknie i agendy w kasie oszczędności powrócą do normalnego toru.

Z ministerstwa sprawiedliwości. *Lidove Noviny*, rzekomo na podstawie wiadomości z dobrego zaczerpniętych źródła, donoszą, że minister sprawiedliwości dr. Ruber ma zamiar ustąpić. Jako przyczynę podają różnice, które wybuchły między ministrem a szefem sekcyjnym dr. Kleinem.

Popis konc. szkoły śpiewu p. Camilowej odbył się wczoraj o godzinie 7 w sali Kasyna miejskiego. Sądząc z tego popisu, który wypadł ze wszech miar korzystnie, należy się pani Camilowej rzetelne uznanie za gorliwą, a tak obfitującą w dodatnie rezultaty pracę. Z produkujących się wczoraj uczennic podnieść przedewszystkiem musimy p. Maryańską, która wykonaniem „Nocturna“ wykazała bardzo sympatyczny o łagodnem brzmieniu, mezzosopran. W dalszym ciągu należy wymienić pp. Makusz i Werber, obdażone sopranem koloraturowym, bardzo pięknie się zapowiadającym. Ponadto na pochlebną wzmiankę zasłużyły pp. Midwuska, Sienkiewicz, Schulz i Festenburg. U wszystkich wyż wymienionych uczennic znać było nader korzystnie rutynowaną i umiejętną rękę p. Camilowej, w ustawianiu i prowadzeniu materjału głosowego.

Na zamku Kettenhof pod Schwechatem zmarł onegdaj — jak to zresztą już donieśliśmy wtedy w depeszy z Wiednia — w dziewięćdziesiątym trzecim roku życia hr. Bernard Rechberg, były minister spraw zewnętrznych w Austrji, uczeń i przyjaciel Metternicha. Dnia 17 maja 1859 roku objął po Buolu ster ministerstwa spraw zewnętrznych i stał na jego czele do dnia 27 października 1864 roku. Ustępując otrzymał był od cesarza order złotego runa.

Przyaresztowano wczoraj niebezpiecznego złodzieja, Jana Koguta, który mimo to, iż mu pobyt we Lwowie już od roku był wzbronionym, mieszkał spokojnie przy ulicy Blacharskiej i ztąd robił różne wyprawy z różnem powodzeniem. Wczorajsze przyaresztowanie położyło na czas jakiś koniec jego złodziejskim praktykom.

Do więzienia śledczego odstawił wczoraj ajent policyjny Przestrzelski, Marjana Köllera, urzędnika górniczego, za parę malwersacyj, dokonanych przez niego na szkodę kilku osób, łącznie na przeszło 600 zł. Odstawienie do więzienia śledczego nastąpiło na żądanie sądu powiatowego w Dukli. Głównie poszkodowanym przez Köllera jest hr. Oppersdorfer. Köller bowiem wystawił jego pełnomocnikowi fałszywy kwit z podpisem rzekomym hr. Oppersdorfera i w ten sposób wyłudził od niego kwotę 300 zł. Podobnie zdołał wyłudzić od firmy Marjana Topolnickiego parę kwot pomniejszych.

Do zakładu obłąkanych na Kulparkowie odstawiono wczoraj znanego z bruku i kawiarń lwowskich Jana Top....., który w ostatnich miesiącach zapadł na manję popisywania się swemi realnościami, a w rzeczywistości nie miał ani jednej. Co gorsza, na realności owe na księżycu starał się zaciągać pożyczki. Z kolei przemieszkiwał prawie we wszystkich znaczniejszych hotelach, należytości jednak nigdy nie płacił, wystawiając tylko kwity na czynsze do swoich lokatorów na księżycu. To samo urządzał z fiakrami, których obstalowywał na całe dni, a wynagradzał ich kwitami na czynsze do swych lokatorów nieistniejących. W ostatnich dniach wpłynęło ze strony dorożkarzy kilkanaście zażaleń do policji o niezapłacone należytości. Aby temu wszystkiemu koniec położyć, władze widziały się zmuszone odstawić p. Top. do zakładu dla obłąkanych.

Faktorzy. Policja krakowska przytrzymała faktora wychodźców do Ameryki w osobie Abrahama Kellera z Mielca, w chwili, gdy niejakiego Marcina Kielawę z Mielca i Amalję Bernową z Baranowa, wsadzał na pociąg, wysyłając ich do Ameryki. Od wysłanych pobrał on po 50 zł. od głowy, za co wystawił im karty okrętowe. Przy Kellerze znaleziono kartę kolejową i całą listę osób, które miały wyemigrować za jego pośrednictwem do Ameryki.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** W sobotę dnia 4 b. m. o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w „Kole“ odczyt dra profesora Szpilmana p. t.: „O odporności przeciw chorobom zakaźnym, a skłonności do tych chorób.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę 4 marca o godzinie 6 wieczorem odczyt prof. Wojciecha Szukiewicza p. t.: „Kult piękna Ruskina“.

* **Z „Sokoła“.** Dnia 5 marca b. r. jako w 32 rocznicę założenia „Sokoła“ lwowskiego odbędzie się uroczysty wieczorek muzykalno-gimnastyczny.

Bilety po cenie zniżonej są do nabycia w kancelarji „Sokoła“ od dziś dnia 2 b. m. w godzinach wieczornych. Po wieczorku odbędzie się w górnych salach Towarzystwa wieczornica dla członków, na którą lista otwarta bezwarunkowo tylko do soboty dnia 4 bm.

Zmarli:

Helena z Sienna Potworowskich Osiecimska, żona inżyniera, zmarła we Lwowie w 39 r. życia.

Jan Solich, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności, zmarł we Lwowie w 75 r. życia.

Stanisław Grotowski, emer. urzędnik kopalń w Jaworznie, zmarł w 79 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz drugi „Rienzi, ostatni trybun“, tragiczna opera w 5 aktach Ryszarda Wagnera, przekład polski libretta Aleksandra Bandrowskiego; jutro w piątek „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Karjerowicz“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Rienzi“, opera.

„Quo vadis“ przed synodem. *Birżewyja Wiedomosti* donoszą, iż rada szkolna synodu prawosławnego ma zawyrokować, czy należy dopuścić do bibljotek szkolnych i czytelni ludowych znakomitą powieść Sienkiewicza.

Nowy organ feminizmu pojawi się w Wiedniu z początkiem marca pod nazwą: *Dokumente der Frauen*. Będzie to dwutygodnik pod redakcją pań: Marji Fickert, Marji Lang i Róży Mayreder. *Dokumenty kobiet* będą się zajmowały położeniem pracownic i będą dawały wyraz dążeniom kobiety do wyzwolenia, do osobistej wolności i osobistego rozwoju. Ma to być trybuna, której celem: stanowcza i odważna walka dla zdobycia kobiecego równouprawnienia socjalnego.

Z izby sądowej.

Wiedeń 1 marca. *(Z trybunału kasacyjnego).* Wczoraj przed trybunałem odbyła się, od czasu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, pierwsza rozprawa kasacyjna ustna. Była to sprawa galicyjska, która ze stanowiska prawniczego wywołała tu wielkie zainteresowanie. Rzecz ma się jak następuje: Dzierżawca dóbr Schorr, pozostał właścicielowi dóbr Mandelbaumowi dłużny około 4000 zł. z czynszu dzierżawnego. O kwotę tę Mandelbaum zaskarżył Schorra, przeprowadził egzekucję i fantowanie. Tymczasem Schorr podstawił fikcyjnego wierzyciela w osobie niejakiego Tittingera, który przeprowadził drugą egzekucję i mimo pierwszeństwa Mandelbauma, ruchomości zajęte przez niego sprzedał na licytacji.

Pomagał mu w tem kancelista sądowy Werajko. Mandelbaum zaskarżył Schorra, Werajkę i Tittingera o oszustwo, ale sąd brzeżański ich od winy uwolnił, a tylko w drodze dyscyplinarnej ukarał Werajkę za nadużycie władzy i naruszenie praw innej osoby, przyczem postępowanie jego nazwał dokonaniem rabunku. Na podstawie tego Mandelbaum wniósł skargę na rząd o odszkodowanie. Skarga ta poszła wprost do lwowskiej apelacji, która skargę przyjęła i uznała zasadniczo obowiązek państwa do dania odszkodowania Mandelbaumowi.

Prokuratorja skarbu wniosła przeciwko temu wyrokowi rekurs do trybunału kasacyjnego. Mandelbauma zastępował adwokat lwowski Ashkenazy. Trybunał obalił wyrok lwowskiej apelacji i uznał, że Mandelbaum ma prawo domagać się od rządu odszkodowania dopiero po wyczerpaniu wszystkich środków prawnych i dopiero wtedy, gdyby się okazało, że środki te nic nie pomogły, mógłby skarb państwa być odpowiedzialnym. Skargę więc cofnięto do Lwowa, celem poczynienia wszelkich środków prawnych przeciw Schorrowi, dla wydobycia należnej Mandelbaumowi kwoty.

Kraków 28 lutego. *(Podpalenie.)* Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza przeciw Józefowi Drozdżowi, dwadzieścia jeden lat liczącemu, zamieszkałemu w Szczygłowicach, o zbrodnię podpalenia i o kradzież. Oskarżony podpalił był szopę i stodołę Łukasza Pelczara, przez co wyrządził mu szkodę, wynoszącą przeszło 800 zł. Czynu tego dopuścił się dlatego, bo chciał na Pelczarze wywrzeć zemstę swoją za to, iż ten odebrał mu sukmanę, którą mu był darował, jako swojemu parobkowi. Oskarżony tłómaczy się tem, iż zbrodni podpalenia dopuścił się, namówiony do tego przez odpalonego konkurenta do córki Łukasza Pelczara. Obwinionego skazano na sześć lat ciężkiego więzienia.

Rezultat głosowania.

O godz. $8^1/_2$ ukończono prowizoryczne obliczenie list. Jak było do przewidzenia, głosy są bardzo rozbite — jednakże lista komitetu miejskiego przeszła małą większością głosów, bo **3093** na **6081** — a więc otrzymała 51 głosów ponad większość absolutną.

Inne poważniejsze listy otrzymały głosów:

Mieszczańsko-ludowa	229	
Katolicko-narod.	421	
Chrześcjańska	379	
Urzędników zjednocz.	386)	528
Urzędników	142)	
Rękodzielników i przemysłow.	137	
Realnościowa	104	
Technicka	290	
Powszechna	205	
Szynkarska	129	
	2422	

Reszta, tj. **556** głosów, padła na inne listy np.

niezawisłych	24
ruska	192
„uczciwa“	162
pisane	35

Pozostała ilość przypada na listy „stanów,“ listy dzielnicy I i II *Śmigusa* (5) etc.

Lista miejska osiągnęła największą ilość głosów w sali III (630), najmniejszą w sali I, gdzie głosowali urzędnicy państwowi, bo tylko 188. Zreszta miała sala I = 573, II = 629, IV = 536, VI = 537.

Obie listy urzędnicze otrzymały po miejskiej największą ilość głosów. Najwięcej głosów na te listy padło naturalnie w sali V (372), najmniej w II (18). W I = 20, w III = 19, w IV = 22, w VI = 77.

Lista katolicka narodowa najwięcej w VI (91), najmniej w III (53), w I = 71, II = 59. IV = 59, V = 88.

Lista chrześcjańska najwięcej IV (97), najmniej II (31). I = 53, III = 50, V = 70, VI = 78.

To są listy, które osiągnęły cyfrę powyżej 300 głosów — inne nie wchodzą w grę. Z tego zestawienia widać, że udział chrześcjan był znaczny i można mieć nadzieję, że kilku żydów z listy miejskiej odpadnie.

Kreślono bowiem żydowskich kandydatów nie tylko na liście miejskiej, ale przedewszystkiem na listach katolicko-narodowej i chrześcjańskiej. Z innych list uzyskała realnościowa największą ilość w sali I, gdzie głosowali obywatele miejscy, wł. realności, etc. — a mianowicie 52. Lista techników otrzymała największą ilość głosów w sali V, gdzie głosowali urzędnicy (93). Lista szynkarska najliczniej była oddawana w sali III — bo 48, a lista ruska w sali V — 98. W ogóle sala V (urzędnicza) wygląda najbardziej pstro: wszystkie rodzaje list od miejskiej do *Śmigusa* są tu reprezentowane.

Największą niespodzianką był rezultat głosów, oddanych na listę komitetu powszechnego i komitetu mieszczańsko-ludowego: są to śmiesznie małe cyfry, nie stojące w żadnym stosunku do kosztów, jakie te komitety poniosły. Oceniając na oko, sądzimy, że komitet centralny mieszczańsko-ludowy wydał na polsko-rusko-żydowskie afisze przynajmniej dwa razy tyle koron, ile dostał głosów. Ale dobrze tak! Kogo ambicja „nosi“, niech przynajmniej da zarobić drukarniom, a czytając szumny plakat, cieszy się kilka dni nadzieją!

Wobec ogromnych kreśleń sądzimy, że więcej jak 84—85 kandydatów nie przeszło. Kto więc chce wziąć udział w wyborze uzupełniającym, niech schowa kartę legitymacyjną. Co się tyczy rezultatu moralnego, to jest on taki:

Menerzy komitetu miejskiego nie zupełnie zadowoleni — menerzy innych komitetów bardzo niezadowoleni. Miejmy nadzieję, że niebawem humory się poprawią...

OPERA.

Rienzi, wielka opera R. Wagnera, którą wczoraj poznała lwowska publiczność, należy do rzędu utworów, nad którymi ze spokojem możnaby właściwie przejść do porządku dziennego, nie rozwodząc się nad ich zawartością, ani formą... Przyznać należy, iż ogólne wrażenie wczorajszego przedstawienia było korzystniejsze, niż zwykle.

Zwykle bowiem u nas rzecz nowa na pierwszem przedstawieniu gra się najstaraniej, a choć premiera obfituje w rozmaite niespodzianki, jak nieopanowanie partyj (tym razem p. Jeromin (Colonna) jeszcze swej, muzyki widocznie nie zgruntował) to wrażenie jej jest korzystniejsze, niż na następnych przedstawieniach, kiedy to w miarę, im bardziej wykonawcy rzecz poznają, tem niedbalej z nią się obchodzą, doprowadzając w końcu do apatycznego jej spychania. Być jednak może, że najszczersze chęci kapelmistrza (p. Fr. Słomkowski) w tej operze, będą i nadal opieszały personal elektryzować.

Że p. Bandrowski (Rienzi) przedstawi kreację piękną, tego byliśmy pewni. Zapał jego i staranność, gra szlachetna, śpiew silny i pełen przejęcia się, sprawiały słuchaczowi szereg przyjemnych chwil, choć czuło się, że wiele z tej uczciwej, pełnej zapału pracy w obec prymitywności dzieła poszło na marne.— Pani Kasprowiczowa wokalnie wiodła w ansamblach prym, nadając im fizjognomję i kształty uchwytne. Piękny i niespożytej siły jej głos dominował szlachetnie i zjednał jej najszczersze uznanie. Jednak partji tej dzielna śpiewaczka nie wzięła serjo dramatycznie. Coś w rodzaju dowcipnego lekceważenia cechowała jej grę wczorajszą.

I nic dziwnego. Postać Ireny zbyt blado jest zaznaczona pod względom charakteru, żeby ją było można serjo traktować. Toż samo odnosi się do innych ról. Pani M. Heller (Adriano) miała przynajmniej partję wokalnie najwdzięczniejszą (solo na początku aktu III), która mogła uratować honor tej opery. Inni wykonawcy nawet tego nie mieli, toż niczem, prócz kostjumów, popisać się nie mogli.

Część kostjumowa też była najlepsza. Dekoracyjna, choć z wielkim nakładem zrobiona, miała pewne niedokładności. Szczegółowiej o wszystkiem pomówimy niebawem.

Mi. Sol.

Gal. kasa oszczędności.

Nowa Reforma zamieszcza w ostatnim numerze wiadomość telefoniczną ze Lwowa o gal. kasie oszczędności, zupełnie bałamutną i nieprawdziwą.

Mianowicie doniesiono temu pismu, że wydział krajowy zatwierdził nowe statuty kasy oszczędności, które przesłane zostaną namiestnictwu, skąd zaraz odejdą do ministerstwa i w przeciągu kilku dni będą do sankcji monarszej przedłożone. W dniu 7 marca zaś walne zgromadzenie członków odbywać się będzie już w myśl nowo postanowionych statutów.

Z całej tej wiadomości jest tylko jeden szczegół prawdziwy, iż wydział krajowy zajmował się projektem zmiany statutu i regulaminu kasy oszczędności i poczynił swe uwagi, jakie zmiany uznaje za potrzebne wprowadzić w interesie zabezpieczenia funduszu krajowych, z powodu udzielenia gwarancji kraju dla wkładek oszczędności. Wiadomo bowiem, że sejm pod tym tylko warunkiem przyjął poręke za wkładki oszczędności.

Proponowane zmiany statutu nie zostaną jednak przedłożone do sankcji monarszej, bo sankcja taka nie jest wymaganą. Namiestnictwo przesłać je ma tylko istniejącej przy ministerstwie komisji dla stowarzyszeń, aby ta udzieliła swej opinji, czyli nie zachodzą jakie przeszkody do uzyskania późniejszego zatwierdzenia rządowego.

Zupełnie bezpodstawnem jest zaś twierdzenie *Nowej Reformy*, jakoby przyszłe walne zgromadzenie członków kasy oszczędności, zwołane na 7 b. m. obradować miało już na podstawie zmienionych statutów. Właśnie to zgromadzenie zwołane zostało głównie w tym celu, ażeby dopiero uchwaliło projektowaną zmianę statutów i regulaminu. Po uchwaleniu zmian przez walne zgromadzenie, statuta zostaną przedłożone ministerstwu do zatwierdzenia, a po tem zatwierdzeniu, które niewątpliwie zaraz nastąpi, przystąpić będzie mógł sejm do wyboru 8 członków wydziału kasy, jeszcze w bieżącej sesji.

Porządek dzienny
posiedzenia sejmowego.

Dzisiejsze czwartkowe posiedzenie sejmowe rozpoczyna się o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym zamieszczono 17 punktów, a mianowicie: pierwsze czytania pięciu wniosków poselskich: Barwińskiego o założenie we Lwowie szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem, Skałkowskiego o przedłużenie ustawy o ulgach należytościowych przy konwersji długów, Styły o podwojenie dotacji na zasiłki dla gmin na budowę szkół, Okuniewskiego o założenie szpitala w Żabiu, Rudrofa o zniesienie taryf przewozowych na kolei Iwanie puste-Wygnanka. Następnie są dwa sprawozdania wydziału krajowego o mytach, sprawozdanie wydziału krajowego jako komisji o petycji wydziału powiatowego w Wadowicach, w przedmiocie uznania za krajową drogi Zembrzyce-Biertowice, sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1897, sprawozdanie komisyjne o czynnościach wydziału krajowego w zakresie oświaty i spraw rolniczych, wreszcie pięć sprawozdań komisji petycyjnej o różnych petycjach.

Ankieta w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Lwów 1 marca.

W dniu 30 grudnia 1898 r. zajmował się sejm wnioskiem posła Małachowskiego o zmianie ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, mianowicie w kierunku podwyższenia płac nauczycielom ludowym. Sejm zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłał ten wniosek do wydziału krajowego, jako komisji, z tem poleceniem, aby wydział krajowy podczas przerwy sejmowej zarządził ankietę, złożoną z członków komisji szkolnej, ewentualnie i budżetowej, zdania tej ankiety wysłuchał i na tej podstawie substrat do przyszłych obrad przygotował.

Wykonywując powyższe polecenie sejmu, wydział krajowy sprosił na dziś ankietę, złożoną z członków komisji budżetowej i szkolnej. Obradom ankiety przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, a wzięli udział w ankiecie także wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, członkowie wydziału krajowego i referent spraw szkolnych w wydziale kraj. radca Jan Antoniewicz.

Nad wnioskiem p. Małachowskiego wywiązała się obszerna dyskusja.

P. Abrahamowicz oświadczył się przeciw wniesieniu tej sprawy na porządek dzienny sejmu.

P. Dunajewski oświadczył się za wyborem komisji z 6 członków złożonej, która ma sprawę rozpatrzyć i wnioski przedłożyć ankiecie.

P. Goldman przemawiał za wnioskiem p. Małachowskiego i podwyższeniem dodatków do podatków, celem pokrycia zwiększonych wydatków podwyższenia płac nauczycieli.

P. Czartoryski popierał wniosek p. Dunajewskiego.

P. Zoll oświadczył się za wniesieniem tej sprawy do sejmu, ale przyłączył się do wniosku p. Dunajewskiego o wybór komisji.

P. Wachnianin oświadczył się za wnioskiem p. Dunajewskiego; chciałby, aby nauczycielom dano po 2 morgi gruntu.

P. Andrzej Potocki oświadcza się za wniesieniem do sejmu tej sprawy; na razie zaś popiera wniosek p. Dunajewskiego.

P. Sawczak jest za wniesieniem sprawy do sejmu i za podwyższeniem dodatków do podatków.

P. Soleski godzi się na wniosek p. Dunajewskiego, ale życzy sobie, aby ankieta zaraz dała dyrektywę komisji, iż czuje potrzebę podwyższenia bezzwłocznego płac nauczycielskich. Domaga się również, aby komisja składała się z 8 członków.

P. Cielecki oświadcza się za wnioskiem p. Dunajewskiego.

P. Kramarczyk oświadcza, że był zawsze za podwyższeniem płac nauczycieli, lecz wskutek prądów, panujących obecnie między nauczycielami, stracił serce dla tej sprawy.

P. Wojc. Dzieduszycki uznaje potrzebę podwyższenia płac nauczycielskich, a komisja ma się zastanowić nad tem, czy to podwyższenie ma obecnie nastąpić i skąd znaleść pokrycie tego wydatku. Żąda, aby głosowanie nad wnioskiem p. Soleskiego odroczyć.

P. Potoczek poparł przemówienie p. Kramarczyka.

Ankieta uchwaliła na wniosek p. Dunajewskiego, wybór komisji z 6 członków i do komisji tej wybrano pp. Andrzeja Potockiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Kozłowskiego i Cieleckiego.

Następnie uchwalono w myśl wniosku p. Woj. Dzieduszyckiego odroczyć głosowanie nad wnioskiem p. Soleskiego do następnego posiedzenia pełnej ankiety.

Obrady ankiety trwały od godz. 10½ do 2 popołudniu.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Lwów 1 marca.

Wczorajsze posiedzenie delegatów było poufnem i przeciągnęło się do wieczora. Dziś rano podczas zarządzonych wyborów wybrano wiceprezesem na lat 6 ponownie p. Stanisła Gniewosza, który otrzymał 56 głosów na 67 głosujących. Tak samo i dyrektorem wybrano ponownie na lat 6 p. Stanisława Żabę, który otrzymał głosów 63 na 68 głosujących.

W dalszym ciągu uchwalono, na przedstawienie dyrekcji, oficjalowi Tow. dr. Arturowi Wiktorowi dodatek osobisty 300 zł. rocznie do pobieranej przez niego pensji etatowej rocznej 2 400 zł.

Przy wyborze na zastępcę dyrektora wyszedł wszystkiemi głosami Klemens hr. Dzieduszycki.

Potem przystąpiono do wyboru członków rady nadzorczej na lat 6. Wybrani zostali pp.: Leoncjusz Wybranowski (66 głosów) i Julijan Kozicki (wybór powtórny 47 głosów). Równocześnie z nim kandydującemu p. Youndze dostało się 17 głosów.

Na 2 zastępców członków do rady nadzorczej wybrani pp. Bronisław Gorczyński (38 gł.) i Jan Paygert (37 gł.).

Komisję skrutacyjną reprezentowali ks Kalikst Poniński, p. Moysa Stefan, hr. Borkowski Jerzy, hr. Konopka, hr. Klemens Dzieduszycki. Po ogłoszonym wyborze zabierali kolejno głos pp. Gniewosz, Wybranowski i Kozicki, aby podziękować za otrzymane zaszczytne mandaty.

Z kolei uchwalono także na wniosek del. Jabłonowskiego udzielić jednorazowej zapomogi w wysokości 500 zł. p. Czesławie Lekczyńskiej, wdowie po zmarłym członku rady nadzorczej.

W końcu dokonano wyboru komisji rewizyjnej. Głosowało 59 członków. Absolutna większość wynosi 30 głosów. Do komisji rewizyjnej weszli pp Jerzy hr. Borkowski (59 gł.), Józef Męciński (59), Herman br. Czecz (58), Włodzimierz Gniewosz (58) Stefan Moysa (58), dr. Franciszek Paszkowski (58), Teofil Żurowski (57) W zakończeniu przemówił p. Vivien, który podniósł, że instytucja spełnia obowiązek swój tak, jak jej statuta określają.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprzedaż kopalń Wolskiego i Odrzywolskiego**. Z Wiednia telefonują nam, że do Lwowa wyjechał br. Popper, celem traktowania o nabycie kopalń firmy Wolskiego i Odrzywolskiego. Kopalnie te nabyć zamierzają Bankverein i bank düsseldorfski, oprócz tego krążą tu dwie pogłoski, z których jedna twierdzi, iż kopalnie te chce nabyć Angl. bank wspólnie z zakładem kredytowym, inna zaś, że każda z tych instytucyj chce traktować z osobna. Na giełdzie wiedeńskiej ajenci agitują za tem, aby dla kopalń tych utworzono towarzystwo akcyjne.

— **Wiedeń** 1 marca. Na wczorajszem rocznem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, uchwalono zwrócić się do rządu z prośbą o mianowanie i ustanawianie referentów dla spraw rolniczych, zarówno w ambasadach zagranicą, jak i przy władzach politycznych.

— **Wiedeń** 1 marca. *(Spirytus.)* Spirytus od zł. 18·10—18·30.

— **Wiedeń** 1 marca *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·66—9·67; na maj-czerwiec od zł. 9·34 do 9·35; żyto na wiosnę od zł. 8·07—8·08; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·85—4·86; owies na wiosnę od zł. 6·03—6·04; rzepak od zł. 12·25—12·35; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 1 marca. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na marzec od zł. 9·86—9·87, na kwiecień od zł. 9·55—9·57; na październik od zł. 8·54 do zł. 8·55, żyto na marzec od zł. 7·81 do 7·83; kukurudza na maj od zł. 4·57 do 4·59, owies na marzec od zł. 5·70 do 5·72; rzepak na sierpień od zł. 12·15—12·25. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja słaba.

Kraków 28 lutego. Płacono pszenicę: białą od 9·10 do 9·55, czerwoną 9·20 do 9·80 zł.; żółtą 9·10 do 9·10 zł.; żyto 8·— do 8·50 zł.; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł.; na krupy 6·25 do 6·50 zł.; owies 6·30 do 6·60 zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“

Sytuacja na Węgrzech

Budapeszt 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego złożył nowomianowany prezes ministrów Szell obszerne oświadczenie. Jego polityczną myślą jest postępowanie w kierunku jasnych zasad liberalnych, i wybudowanie gmachu państwa węgierskiego według wskazówek, otrzymanych z ostatniego przesilenia. Następnie wyjaśnił Szell szczegóły dotyczące rokowań kompromisowych, a mianowicie, zaprzestanie walki opozycyjnej, przeszkadzania parlamentarnym obradom i niedopuszczania do załatwienia ugody z Austrją na 1 rok, na podstawie samoistnego postanowienia Węgier. Następnie omawiał Szell szczegóły rewizji regulaminu i sądów kurjalnych i zwrócił uwagę na ten punkt kompromisu, według którego, gdyby unja cłowa z Austrją nie była zawartą do r. 1903, nastąpi przedłużenie tej ustawy na jeden rok, z równoczesnem przedłużeniem na jeden rok układów międzynarodowych.

W dalszym ciągu zaznacza Szell, że gdy w przeciągu roku lub później przedłożonym zostanie projekt ustawy o unji cłowo-handlowej opozycja obowiązaną będzie, na podstawie układów kompromisowych. podnieść to przedłożenie do prawomocności. Gorąco zaleca prezydent ministrów zawarcie kompromisu i prosi o poparcie stronnictwa liberalnego oświadczając, że będzie się na niem opierał i przyjmie z radością poparcie tych wszystkich, którzy w ramach tego programu popierać go zechcą.

Wywody Szella przyjęto oklaskami, a Bela Lukacs postawił wniosek przyjęcia przedstawionego programu, wyrażenia Szellowi podzięki za rozwiązanie przesilenia i zapewnienie mu poparcia stronnictwa liberalnego. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

Budapeszt 1 marca. Wszystkie stronnictwa opozycyjne odbyły wczoraj wieczorem naradę. Delegaci tych stronnictw, którzy brali udział w rokowaniach pokojowych, przedłożyli zawarty kompromis, który jednogłośnie został uchwalony. Prezydja stronnictw zawiadomiły o tem prezydenta ministrów Szella. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, jakoby partja narodowa miała na dniu drugiego marca postanowić swe rozwiązanie i jakoby wszyscy jej członkowie mieli wstąpić do stronnictwa liberalnego. Stronnictwo niezawisłości uchwaliło rezolucję nie pochwalającą stanowiska politycznego członka tegoż stronnictwa Eoetvoesa.

Ustępujący ministrowie żegnali wczoraj urzędników im podległych, poczem odbyły się przedstawienia urzędników nowomianowanym ministrom. Przy tej sposobności zaznaczył nowomianowany minister handlu Hegedüs, że liczy na poparcie ze strony urzędników, prosi jednak cały stan urzędniczy, by opinja publiczna nie zawiele się po nim spodziewała — gdyż zawieść te oczekiwania byłoby dlań zanadto wstydzącem, wypełnić je jednakże przyniosłoby mu sławę.

Przemówienie ministra zostało przyjęte żywymi okrzykami „Eljen“.

Budapeszt 1 marca. Dziś przy przepełnionej sali odbyło się posiedzenie sejmu węgierskiego, na którem przedstawił się izbie nowy gabinet Kolomana Szella. Byłego prezydenta ministrów br. Banffyego na tem posiedzeniu nie było. Posiedzenie otworzył o g. pół do jedenastej prezydent po starszeństwie Madaras, poczem zweryfikowano protokół z poprzedniego posiedzenia. Nastąpiły enuncjacje nowego gabinetu i przywódców poszczególnych stronnictw.

P. Herold o sytuacji.

Praga 1 marca. P. dr. Herold wygłosił w Nowym Benatku (Neu Benatek) mowę o sytuacji politycznej. Przyznał, że rząd mógłby jeszcze raz zwołać radę państwa i spróbować, czy parlament będzie zdolnym do pracy, ale próba taka nie miałaby prawie żadnych widoków powodzenia. Rząd musi więc energicznie wystąpić przeciw Niemcom i bądź pośrednio bądź bezpośrednio skłonić ich do zmiany obecnego stanowiska. Jeszcze jeden środek, jakiego by się rząd mógł chwycić, to droga porozumienia, jednakże wobec bezowocności prób dotychczasowych, Czesi mogą sobie tylko życzyć, żeby rząd przystąpił wreszcie do rekonstrukcji konstytucji i żeby punkt ciężkości przeniósł z parlamentu do sejmów. Posłowie czescy muszą dołożyć starań, aby dla tej idei nietylko znaleść sojuszników, lecz aby pozyskać dla niej także najwyższe czynniki w państwie. Jeżeli sprawa rozstrzygnie się przeciw Czechom, to Czesi będą wiedzieli, co im uczynić wypadnie, nikt więc nie potrzebuje ich teraz już popychać do opozycji.

Z sejmów.

Berno mor. 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. br. Prażak uzasadniając swój wniosek w sprawie zmiany ustawy o szkołach ludowych, omawiał przytem także akcję ugodową, przedsięwziętą na Morawach. Oświadczył, że Czesi lojalnie przystąpili do rokowań, — jednakże ociąganie się Niemców, którzy bądź to żądają zmiany obecnej sytuacji politycznej, bądź odwołują się do tak zwanej *Gemeinbürgschaft*, równoznaczne jest z odwlekaniem postulatów czeskich *ad calendas graecas*. Czesi na to zgodzić się nie mogą.

Choroba papieża.

Londyn 1 marca. „Biuro Reutera“ donosi z Rzymu, iż papież uległ onegdaj długotrwającej niemocy.

Rzym 1 marca. Ajencja Stefaniego donosi, iż w kołach oficjalnych zaprzeczają, jakoby niedyspozycja papieża miała poważny charakter. Zapewniają również, że papież wczoraj o 11 wieczorem wstał, jednakowoż przybocznemu lekarzowi Lapponiemu udało się nakłonić go, aby się znowu położył do łóżka, lekarz bowiem skonstatował gorączkę, ogólne przeziębienie i ból w boku. Sekretarz stanu papieża, kardynał Rampolla, odwiedził papieża kilka razy. — Potwierdza się wiadomość, że audjencje naznaczone na 1 i 2 marca zostały odwołane. — Kardynał Rampolla nie odwołał zaproszeń na dyplomatyczne przyjęcie na 2 marca. — Dzienniki katolickie zachowują w tej sprawie milczenie. — Zapewniają powszechnie, iż *Osservatore Romano* ogłosi jutro urzędowy biuletyn o stanie zdrowia papieża.

Rzym 1 marca. „Ajencja Stefani“ donosi, że papież ma się dziś stosunkowo dość dobrze. W nocy spał wcale nieźle. W Watykanie zarządzono bardzo surowe środki ostrożności, aby ktoś niepowołany nie wcisnął się do papieża.

Dziennik *Don Chisciotte* donosi, że papież cierpi na reumatyzm, połączony z febrą. Według *Messagero* zachodzi obawa zapalenia opłucnej. Inne dzienniki twierdzą, że przyłączyła się do tego choroba żołądkowa. Dzienniki watykańskie zachowują o zdrowiu papieża zupełne milczenie.

Rzym 1 marca. Wedle doniesień dziennikarskich, papież przeszedł dziś operację wrzodu na udzie. Operacja powiodła się, chory ma się dobrze.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 1 marca. W komisji budżetowej parlamentu sekreterz stanu Bülow potwierdził, że konferencja dla rozbrojenia odbędzie się w Haadze. Zaproszenia prawdopodobnie wkrótce już zostaną rozesłane, jakkolwiek termin konferencji nie jest jeszcze dokładnie oznaczony.

Berlin 1 marca. W parlamencie niemieckim w odpowiedzi na interpelację p. Hassego, w sprawie obecności konsula niemieckiego w Pradze na balu czeskim, oświadczył sekretarz stanu Bülow, że konsul niemiecki ma oczywiście przestrzegać interesów swego państwa i nie powinień obrażać narodowych uczuć Niemców, dlategoteż winien być w postępowaniu swem nader przezorny, aby nie zwrócić na siebie choćby nawet pozorów podejrzenia, jakoby w wewnętrznych walkach austrjackich stawał po stronie któregokolwiek z przeciwników. Bülow nadmienił atoli, że konsul niemiecki w Pradze natychmiast usprawiedliwił się z zarzuconego mu faktu.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 1 marca. Senat obradował wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą rewizyjną. Senator Tilaye bronił przedłożenia rządowego, jako dzieła roztropności, które przyczyni się prawdopodobnie do uspokojenia kraju. Mowca krytykował postępowanie izby karnej trybunału kasacyjnego i zastrzegł się także przeciw nieuzasadnionym atakom na armję, wskazując na dzielne zachowanie się jenerała Rogeta.

Paryż 1 marca. Senat uchwalił 155 głosami przeciw 125 rozpocząć szczegółowe narady nad przedłożeniem rządowem o rewizji procesu Dreyfusa.

Rewizje w Paryżu.

Paryż 1 marca. Jak zapewnia *Rappel*, rewizja, dokonana u Buffeta, zastępcy ks. Orleańskiego w Paryżu, stwierdziła, że istniało sprzysiężenie orleanistyczne i że zamach stanu miał być wykonany przez pewnego jenerała, pozostającego w czynnej służbie. Czekano tylko chwili, kiedy jenerał ten zostanie zamianowany ministrem wojny. — *Journal* donosi, że między skonfiskowanemi papierami znaleziono listę osób, które w danej chwili miały zastąpić obecnych prefektów i innych funkcjonarjuszy państwowych. Także *Figaro* twierdzi, że w skonfiskowanych papierach znalazł się szczegółowo opracowany plan zamachu, ułożonego przez zwolenników ks. Orleańskiego, który na dany znak przybyć miał do Paryża.

Paryż 1 marca. Deroulede był przez sędziego śledczego Pasquesa od południa do 7 wieczorem przesłuchiwany. Przesłuchanie zmierzało do tego, aby się dowiedzieć, czy Deroulede popełnił swój czyn pod wpływem nagłego postanowienia—czy też był tenże zdawna obmyślanym.

Sędzia śledczy Fabre rozpoczął badanie papierów, już przy rewizjach domowych znalezionych, co potrwa dłuższy czas.

Rozruchy w Paryżu.

Paryż 1 marca. Buffet, zastępca ks. Orleańskiego w Paryżu, oświadczył wobec zastępcy dziennika *Le Journal*, że nigdy nie istniało żadne formalne sprzysiężenie orleanistyczne i że policja nie znalazła żadnych kompromitujących dokumentów. Buffet zapewnił pod słowem honoru, że partja orleanistyczna nie zwracała się nigdy do żadnego polityka francuskiego ani osobistości wojskowej z prośbą, aby przedsięwzięli kroki na korzyść ks. Orleańskiego. Buffet przyznał jednak, iż w razie wybuchu niepokojów w Paryżu, ks. Orleański gotów jest z nich skorzystać.

Rozruchy studenckie.

Petersburg 1 marca. Po znanych już rozruchach uniwersytet tutejszy opustoszał zupełnie. Na wykłady nikt nie chodzi — również i kursy medyczne żeńskie, oraz instytuty komunikacji i górniczy nie mają słuchaczy.

Dziś nadeszła tu wiadomość z Kijowa, że i na tamtejszym uniwersytecie wybuchły rozruchy, skutkiem których profesorowie zaprzestali sami wykładów.

Wyniku śledztwa oczekują tutaj wszyscy z natężeniem, ponieważ nie było przyczyny do stosowania w Petersburgu tak ostrych środków, jak walenie nahajkami.

„Byt' pa siemu“.

Helsingfors 1 marca. Wedle doniesienia dzienników, na uchwałę senatu finlandzkiego, aby poczynić u cara przedstawienia z powodu ostatniego ukazu wojskowego, nadeszła z Petersburga lakoniczna odpowiedź: „Zaniechajcie wszelkich przedstawień“.

Wiedeń 1 marca. Ministerstwo oświaty zezwoliło studentom prawa, reprobowanym przy drugim egzaminie prawniczym na rok, na zdawanie ponownego egzaminu już po upływie pół roku, w terminach lipcowym i październikowym.

Aby to uzyskać, każdy reprobowany ma wnieść prośbę o skrócenie mu czasu, na który został reprobowany. Rozporządzenie to zakomunikowane zostało wszystkim uniwersytetom w Austrji.

Berlin 1 marca. Dziennik paryski *Liberté*, jak wiadomo, ogłosił rozmowę jednego z swych współpracowników z ks. Radziwiłłem, gdy tenże w zastępstwie cesarza Wilhelma był w Paryżu na pogrzebie Faure'a. W rozmowie tej między innemi miał także ks. Radziwiłł użyć ostrego zwrotu przeciw Stanom Zjednoczonym Ameryki półn. Otóż na wyraźne zapytanie berlińskiego przedstawiciela redakcji *New York Heralda* ks. Radziwiłł zapewnił, iż nie miał wcale pojęcia, że rozmawiał z współpracownikiem *Liberté* i że nie użył ani jednego słowa, któreby miało znaczenie nieprzyjazne dla Stanów Zjednoczonych. Ks. Radziwiłł oświadczył, że w ogóle nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za artykuł dziennika paryskiego.

Wiedeń 1 marca. *Wienerzeitung* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi magazynu tytoniowego we Lwowie, Aleksandrowi Kuellerowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego.

Wiedeń 1 marca. Jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj donosi, że żony sług państwowych zamierzają wnieść petycję do cesarza o przyspieszenie regulacji płac służby państwowej.

Wiedeń 1 marca. Minister finansów zemianował w etacie urzędu dla ewidencji katastru podatku gruntowego, starszego geometrę II. klasy, Ludwika Lipskiego, starszym geometrą I. klasy w VIII. randze.

Brux 1 marca. Przy wjeździe robotników do t. zw. „Habsburgerschacht“ zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wskutek zepsucia się wentyla przy maszynie winda spadła z wysokości czterech metrów. Dziewięciu robotników jest rannych, z tych dwu ciężko. Obu ciężko rannych odwieziono do szpitala. Zarządzono śledztwo dla zbadania na kogo spada wina wypadku.

Rozmaitości.

Kronika prowincjonalna. W Nowym Sączu zbankrutował Jakób Gross, handlarz drzewa na kilkadziesiąt tysięcy i uciekł razem z żoną niewiadomo dokąd.

W Nowym Sączu panuje tak silna influenca, iż musiano zamknąć szkoły.

W Drohobyczu w ubiegłym tygodniu strzelił do siebie w zamiarze samobójczym młody izraelita S., syn właściciela dóbr. Młodzieniec strzelił dwa razy, a obie kule ugrzęzły w okolicy serca. Jedną z nich już udało się wyjąć, a chory czuje się dobrze i prawdopodobnie wyzdrowieje zupełnie. Powodem zamachu na życie były długi, S. bowiem bawił się wybornie w Wiedniu i narobił długów na blisko 15.000 zł., wierzyciele poczęli się upominać, ojciec wzbraniał się je płacić, więc zrozpaczony młodzian zapragnął śmierci.

W sprawie pożaru w hotelu pod „Morskiem Okiem“ w Zakopanem, oprócz szwagra właściciela hotelu Józefa Rysia aresztowano i właściciela hotelu Wład. Dzikiewicza, z zebranego bowiem przez ajenta policji krakowskiej materjału zdaje się wynikać, że hotel spalono w tym celu, by podjąć wysoką premję asekuracyjną.

Nowa klinika lekarska w Krakowie. Czytamy w ostatnim nr. *Przeglądu lekarskiego*: Ministerstwo zatwierdziło plany i kosztorysy na budowę nowej kliniki chorób wewnętrznych w uniwersytecie Jagiellońskim i przeznaczyło na ten cel kwotę 202.500 zł., z której 164.500 zł. przypada na budowę pawilonu klinicznego i pawilonu dla chorób zakaźnych, zaś 38.000 zł. na urządzenie wewnętrzne obydwu budynków. Na ogrodzenie, założenie ogrodu i uporządkowanie placu budowlanego przeznaczoną będzie później odpowiednia suma. Koszta budowy zostały więc zmniejszone przez ministerstwo o 26.000 zł. Budowa rozpocznie się natychmiast skoro tylko grunt pod budowę oddany zostanie rządowi przez wydział krajowy.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk odbyło w tych dniach walne zgromadzenie, na którem sekretarz jeneralny hr. W. Engeström odczytał obszerne sprawozdanie z działalności i rozwoju Towarzystwa w ubiegłym roku. Zwłaszcza wydział przyrodniczo techniczny wzbogacił swe zbiory, dzięki ofiarności hr. Sadowskiej, która powierzyła Towarzystwu wielki zbiór błonkówek po śp. jenerale Radoszkowskim. Do tej cennej kolekcji należy także bogata bibljoteka fachowa. Jakie znaczenie posiada ten zbiór, najlepiej dowodzi fakt, że bardzo wielu uczonych i Towarzystw naukowych zgłasza się o bliższe informacje, prosząc o pozwolenie korzystania ze spuścizny naukowej po śp. Radoszkowskim. Archiwum Towarzystwa wzbogaciło się drogocenną spuścizną, ofiarowaną przez hr. H. Kwilecką. Mianowicie jest to autograf Zygmunta Krasińskiego, napisany dla hrabiny Delfiny Potockiej, a zachowany w pięknie oprawnej książce, obejmującej utwory Poety: „Trzy myśli“, „Przedświt“ i „Psalmy przyszłości.“ Ogółem zbiory Towarzystwa powiększyły się o 2244; z tego przybyło do bibljoteki 1892, do zbioru rękopisów 42, do zbioru dyplomatów numerów 8, obrazów 17, pamiątek historycznych 28, numizmatów 53, pieczęci 2, rycin 64, przedmiotów archeologicznych 138. Majątek Towarzystwa wynosił w dniu 31 grudnia 1898 r. 179 marek w gotówce i 57.633 marek w walorach.

Z Krakowa donoszą 28 b. m.: Zasądzony na karę śmierci Jan Kaczor, zagroził, że się głodem zamorzy. W rzeczywistości też przez kilka dni nie przyjmował żadnych pokarmów i dopiero wczoraj zabrał się do jedzenia. Dzisiaj rano podpalił siennik w kaźni, w której sam siedzi. Ogień spostrzeżono jednak natychmiast i ugaszono. Kaczor twierdzi, że się chciał w dymie zadusić.

Napad na plebanję. W nocy 13 b. m. banda opryszków dokonała zuchwałego napadu na mieszkanie księdza proboszcza Żywowskiego, w Skołatowicach, w powiecie płońskim w Królestwie Polskiem. Plebania w Skołatowicach znajduje się w odległości pół wiorsty od wsi. Na kilka dni przed napadem potruto psy na plebanji, ale mimo to nikt się napadu nie spodziewał. Dnia 13. b. m. w nocy złodzieje związali parobka, służącą i siostrzenicę księdza. Proboszcz obudził się, usłyszawszy hałas, porwał rewolwer i strzelił. Złodziejów to nie przeraziło; przeciwnie, odpowiedzieli śmiechem i ostrzeżeniem, że jest ich więcej, więc nie boją się. Weszli do sypialni i owinęli ks. Żywowskiego kołdrą, posadzili w fotelu i zażądali wydania pieniędzy. Proboszcz wskazał miejsce, w którem znajdowała się część gotówki. Ale złodzieje wiedzieli widocznie bardzo dobrze ile ks. Żywowski posiada, zażądali bowiem natarczywie wskazania drugiej kryjówki, a ponieważ odmawiał, poczęli łżyć księdza. Zabrawszy w listach zastawnych i w gotówce ogółem 9000 rubli, złodzieje zbiegli. Dopiero nad ranem przybyła pomoc ze wsi.

Szalona staruszka. Ciekawe w swoim rodzaju zdarzenie rozegrało się przed kilku dniami przy ulicy Saint-Maur. W mieszkaniu pewnej ośmdziesięcioletniej staruszki, pani Leontyny Toureau, wybuchnął ogień pokojowy. Szczęśliwym z iegiem okoliczności spostrzeżono dość wcześnie niebezpieczeństwo i zawezwano straż pożarną. Nim ta nadjechała, kilku śmiałych ludzi usiłowało wtargnąć do mieszkania nieszczęśliwej. Drzwi jednakże znaleziono zabarykadowane od wewnątrz. Wyłamano je zatem i kilku mężczyzn wbiegło do pokoju. Tutaj przedziwny widok przedstawił się ich oczom. Stara kobieta, stojąc w zupełnym prawie negliżu na środku pokoju, wywijała dookoła siebie głownią rozpaloną, od której już wiele sprzętów w mieszkaniu zajęło się płomieniem. — Jestem Joanną d'Arc, wołała głosem przeraźliwym, Anglicy mnie palą, gdyż chciałam ocalić Francję! Z wielkim trudem zdołano ugasić płomienie, które z gwałtowną szybkością ogarnęły całe mieszkanie. Trudniej jeszcze było wydrzeć z rąk nieszczęśliwej warjatki niebezpieczną pochodnię. Rzucała się ona z głownią w szale na tych, którzy przynosili jej wybawienie od pewnej śmierci, nazywając ich swoimi katami. Wreszcie opanowano biedną szaloną kobietę i przeniesiono ją do szpitala, poczem wkrótce ogień ugaszono.

Cyniczna reklama. Donieśliśmy przed kilku dniami o silnem wrażeniu, jakie w Niemczech wywarł wyrok sądu drezdeńskiego, mocą którego kilku robotników za pobicie przedsiębiorcy skazanych zostało razem na 58 lat ciężkiego więzienia i 70 lat utraty praw obywatelskich. Stronnictwo socjalistyczne rozwiesiło plakaty, obwieszczające o tym wyroku, a tuż pod nimi pewien browar umieścił następującą reklamę: „A wszystko to dlatego, iż nie pito podówczas piwa z browaru N. N. Nasze piwo posiada bowiem tylko 5% alkoholu. Pijcie zatem piwo N. N.!“

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 28 lutego.

(fr.) Prolongata miesięczna jest już ukończona, atoli nie wpływa to bynajmniej jak zazwyczaj na ożywienie targu. Przeciwnie, stagnacja ogólna w walorach, które w innych warunkach nadają ton całej giełdzie, inauguruje marcowe obroty. Wpływa na to w znacznej mierze niezwykła o tej porze drożyzna gotówki. Akcje kredytowe po kilkudniowej zwyżce znów zeszły na drugi plan, — spadły także inne walory bankowe. Pogłoska, że Anglobank ma w projekcie jakieś nowe gründerstwa naftowe, wystarczyła, aby źle usposobić giełdę dla jego akcyj. Także o Zakładzie kredytowym mówiono, że w ubiegłym roku stracił na nafcie. Wogóle pokrewieństwo z naftą zaczyna być i dla banków kompromitujące. Na targu walorów żelaznych po chwilowej reakcji nastała znów zwyżka. Praskie akcje podniosły się o 9 zł. (na 1 186), czeskie górnicze o 13 zł. (na 746), huty Poldi o 4 zł. (na 324). Jedne tylko alpiny były na szarym końcu, bo podniosły się zaledwie o 10 zł. na 242.65.

Najbardziej był dziś ożywionym targ papierów kolejowych i akcyj kopalń węgla. Widoczne dziś były usiłowania pewnej grupy spekulantów, zmierzające do wywołania haussy w akcjach fabryki broni w Steyr. Puszczono więc w kurs pogłoskę, że Portugalja zamówiła w tej fabryce 60 tysięcy karabinów z bardzo prędkim terminem dostawy.

Wiedeń 1 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 370·50, Akcje węg. Zakł. kred. 399·50, Akcje Anglobanku 158·50, Akcje Unionbanku 324·50, Akcje Laenderbanku 246·50, Akcje Bankvereinu 278·75, Akcje Bodencredit 482·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 361·75, Akcje kolei południowej 65·25, Akcje tramwajowe 552·—, Akcje kol. Elbethal 258·50. Akcje kol. Północnej 346·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 294·25, Akcje alpiny 241·—, Akcje Rima Muranji 323·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1179·—, Akcje fabryki broni 231·—, Akcje tureckie tytoniowe 138·50, Oblig. węg. indem. 96·50, Renta majowa 101·35, Austr. renta koronowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·85, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·60, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·15, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·25, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 62·90, Marki 58·98, Ruble 127·25.

Tendencja: Przy obrocie mało ożywionym kursy w ogóle dość mocne, papiery górnicze chwilami silniejsze, także akcje tytoniowe wyższe, zamknięcie bez ochoty.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 marca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. W. hr. Łoś z Zyznowa. J. ks. Puzyna z Narola. E. Micewski z Tuczemp. S. Wybranowscy z Kimirza. Dyrektor G. Romer z Krakowa. S. Lewandowski z Bełzca. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. M. Ehrenpreiss, d. L. Horowitz, J. Bober z Krakowa. Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. J. hr. Badeni z Podsadki. A. hr. Potocki z Osowca.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Krzysztofowicz z Mondzelówki. K. Denker ze Strzelisk. E. Axelrad z Tereschan. S. Komornicki z Zawadki. K. Gizowski z Przemyśla. J. T. S. Szołayski z Temeszwaru. L. Preck z Pantalowic. T. Skarzyński z Szwejkowa. J. Słonecki z Zadurowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

(33)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Co to znaczą te rysy i szczerby, jakby po wyrwanych gwoździach? — spytał pan Ginory.

I pokazał Dantinowi deszczułkę mocno porysowaną.

— Nie wiem. Odcisk ram zapewne.

— Nie, nie, to dziury; dobrze mówię. Widocznie gwałtem oddzierano ramkę. Musisz wiedzieć niezawodnie, jak oprawiony był ten obrazek?...

— W bardzo prostą ramkę, kiedy go ofiarowałem Rovère'owi.

— A czy Rovère nie kazał oprawić go inaczej?

— Owszem, przypominam sobie dokładnie, że zastosował do niego, dodawszy jeszcze ażur złocony, ramki wysadzane meksykańskimi kamieniami, które przywiózł był niegdyś z Ameryki.

— Czy Rovère mógł dać komuś ten portret?

— Wątpię. Stał on u niego w salonie. Przywiązywał do niego wagę. Raz, że te Baudry, a potem, że mnie kochał.

— W takim razie—badał sędzia — nie możesz dostarczyć nam żadnej wskazówki co do człowieka, który przyniósł ten portrecik do tandeciarki?

— Żadnej...

— Skonfrontujemy tę kobietę z tobą — mówił Ginory.

— Owszem! Trudno jej będzie mnie poznać.

— W każdym razie powie nam ona, powtórzy, jak wyglądał ten, który jej zaproponował kupno tego portretu.

— Daremnie mi go opisywać będzie — przerwał Dantin żywo — nie zdoła ani wmówić we mnie, że go znam, ani dowieść panom, że jestem jego wspólnikiem. Nie wiem, kto on taki, skąd przybywa. Nie wiedziałem nawet o jego istnieniu przed kwadransem.

— Nie pozostaje więc nic, jak odesłać oskarżonego do celi — mówił sędzia. — A my udajmy się na poszukiwanie posiadacza portretu.

Dantin z kolei miał teraz w głosie akcent drwiący:

— I dobrze panowie zrobicie — rzekł, wyniosły zawsze, do sądownika.

Pan Ginory dał znak. Strażnicy otoczyli więźnia, drzwi otwarły się i zamknęły natychmiast i Dantin zniknął. Wówczas, patrząc w twarz naczelnikowi policji, sędzia wyrzekł żywo:

— Teraz już Dantin nic nie powie. Upiera się przy milczeniu. Obecnie należałoby znaleść owego młodzieńca w szerokim sombrero.

Bernardet stał wciąż przy oknie nieporuszony, jak żołnierz.

— Koniecznie — potwierdził pan Leriche.

— Igła; igła w stogu siana — rzekł Bernardet.

Szef z uśmiechem zwrócił się ku niemu:

— To do ciebie należy, Bernardet.

— Dobrze, wiem — odparł mały człowieczek. — Ale to niewygodne, o, wcale niewygodne!

— Ba, wygrzebywałeś z pod ziemi trudniejsze rzeczy! Zróbże mi to... Jest już wskazówka, kapelusz...

— Nie są tak rzadkie te kapelusze, panie Leriche... Niemało ludzi nosi takie kapelusze... Ale w końcu, tak, to zawsze wskazówka... Ha, zobaczymy!

Umilknął, nieruchomy, między bibljoteką, a oknem, jak żołnierz pod bronią, kiedy tymczasem, wstrząsając głową, pan Ginory pytał naczelnika policji:

— A ten Dantin, jakie na panu sprawia wrażenie?

— To lepak. I ma dobry żołądek — odpowiedział naczelnik.

— Prawda. Ale winnym, czy sądzisz pan, że jest winnym?

— Najoczywiściej!

Wzrok sądownika szukał oczu naczelnika policji.

— Panbyś go potępił?

Naczelnik zawahał się.

— Czy potępiłbyś go pan? — spytał Ginory, nastając.

Pan Leriche znów zawahał się na chwilę, popatrzał na Bernardeta nieporuszonego, ale nie mógł nic odczytać na tej twarzy dobrodusznej, która się stała marmurową w tej chwili, i po niejakim namyśle odpowiedział:

— Nie wiem...

XIII.

Kawiarnia pod szkieletem.

— „Nie wiem!" — myślał Bernardet, powróciwszy do siebie — „Niewiem!" Ale co się wie, co się wie dobrze, czemu przeczyć niepodobna, o, niepodobna! — to temu co pozostało w oku zmarłego wyryte w ostatniej godzinie, a właśnie z tej ostatniej chwili konania, pozostał tam tenże sam obraz Dantina, twarz jego, jego rysy, on, on sam jednem słowem, oskarżony przez świadka, którego świadectwo przeważy zeznania wszystkich świadków na ziemi; przez zamordowanego, który rzucił ostatnie spojrzenie na swego mordercę, jak byłby rzucił ostatni okrzyk przyzywający; „na pomoc!" wśród chrapań konania. „Niewiem!" ale umarły wiedział! I kamera fotograficzna wie także!... Ona nie kieruje się żadną namiętnością, żadnym gniewem. Notuje, odbija, oskarża — bez gniewu, bez nienawiści, ponieważ zapisała to, co jest przemijającem, utrwaliła, co jest przelotnem.

Pan Bernardet obstawał przy swem przeświadczeniu. Czepiał się go jak kotwicy. I jakże miałby nie wierzyć, że aparat fotograficzny przechował prawdę? Jakiż wzgląd wyższy, jakiż wzgląd możliwy wogóle, zmuszałby Jakóba Dantin do zachowywania milczenia w obecności sędziego, kiedy szczerością mógł się wykupić od więzienia, od oskarżenia? Łatwo mu przecież było wytłómaczyć wszystko dwoma słowami!

Ale jeśli Dantin nic mówił nic, to dlatego, że tego wyjaśnienia nie było. Niewinny człowiek nie zachowuje milczenia. W chwili, w której pan Ginory owego dnia nacisnął na dzwonek, ów człowiek, gdyby miał coś na swoją obronę, byłby tego użył. O, któżby nie znał ich tajemnych przyczyn milczenia! Najważniejszą przyczyną jest ich wina.

Tylko, jak się zdaje teraz, ów Dantin, winny, posiadał wspólnika. Tak, to pewna, ów człowiek w sombrero, co sprzedawał portret Jakóba. Gdzie też on krył się?

— Szukać go, to strasznie niewygodne! — powtarzał sobie Bernardet — strasznie niewygodne wyciągać go z jakiejś... Nie, nie, nie, wcale niewygodne...

Owa dama w żałobie, odwiedzając od czasu do czasu nieboszczyka, mogłaby także dostarczyć cennych wskazówek. Z tej strony sytuacja wydawała się całkiem prostą. Albo ta kobieta była także wspólniczką zbrodni, a w takim razie milczeć będzie, zagrzebie się gdzieś u siebie na prowincji — albo też śmierć Rovère'a dotknęła ją z jakiegokolwiekbądź powodu, a wtedy da znać o sobie i sama złoży swe świadectwo w sądzie. (C. d. n.)

Zaproszenie na Zwyczajne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Zborowie stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką — na mocy § 38 statutu **na dzień 12 marca 1899** o godzinie 2 po południu w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1898.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za r. 1898.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady Zawiadowczej.
5. Wnioski członków Rady Zawiadowczej.
6. Wybór komisji rewizyjnej z 3 członków. 199 1-1
7. Wnioski członków.

Z Rady Zawiadowczej Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieogr. poręką.

Zborów, dnia 26 lutego 1899

Prezes: **Hieronim Sykora.** Sekretarz: **Władysław Malinowski.**

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie. 183 1—2

W dniu 10 marca 1899 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 14 marca 1899 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 10 lutego 1899.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.